

Nie 12 lat służby w wojsku

2 lutego 2015

Poniższy list został stworzony przez grupę żołnierzy i zostanie rozesłany do 50 posłów oraz telewizji.

Szanowny Panie,

III Rzeczpospolita Polska w swojej 25-letniej historii nigdy dotąd nie była w stanie tak wielkiego i realnego zagrożenia, nie ukierunkowanego jedynie z za wschodniej granicy, ale także – po obserwacji tego co dzieje się w sojusznicznych krajach zachodniej Europy – niebezpieczeństwa wewnętrznego. Przez ostatnie dwie kadencje Sejmu koalicja rządząca doprowadza do sukcesywnej degradacji Wojska Polskiego, jednocześnie ukazując propagandowe „sukcesy” w świetle jupiterów.

Przez ostatnie lata dzięki misjom zagranicznym realizowanymi na dużą skalę, udało się wyszkolić i obyć z realnym polem walki tysiącom żołnierzy. Skok taktyczny, dowódczy czy materiałowy okazał się dobrem, którego nie da się wypracować tutaj w kraju. Niestety dzięki zmianom wprowadzonym przez Ministra Obrony Narodowej Bogdana Klicha polska armia pozbywa się tychże wykształconych fachowców, wybitnych specjalistów i prawdziwych żołnierzy, doświadczonych na polu walki. Żołnierze szeregowi jako jedyny korpus osobowy w polskiej armii nie mogą służyć z powodu braku możliwości przejścia na służbę stałą, dłużej niż 12 lat. Do 2021 roku z mundurem pożegna się ponad 15 tysięcy dobrze wyszkolonych i wykwalifikowanych żołnierzy z korpusu szeregowych, często po wielu misjach. Warto nadmienić, że taka sytuacja ma miejsce tylko w siłach Ministerstwa Obrony Narodowej, w resorcie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji ten system nie obowiązuje.

Wojsko Polskie z roku na rok staje się coraz słabsze i papierowe – mamy blisko 23 tys. oficerów, 41 tys. podoficerów i tylko 33 tys. szeregowych! Nasze 90-tysięczne wojsko ma

więcej generałów w służbie czynnej od armii II Rzeczypospolitej Polskiej, choć wówczas dywizji było 10 razy więcej niż obecnie. W większości jednostek nie jest obsadzone nawet 40% etatów szeregowych, ale za to wszystkie oficerskie i podoficerskie. Wolne etaty są przypisane dla zupełnie niewyszkolonych żołnierzy Narodowych Sił Rezerwowych i nie przewidziane do obsadzenia na stałe. Od tych niedoświadczonych żołnierzy będzie zależał los całych pododdziałów, zgodnie z zasadą, że najszabsze ogniwo zawsze pęka pierwsze. Pododdział musi być sprawnym, uzupełniającym się organizmem, a nie zbiorem przypadkowych osób. Trzeba tutaj zaznaczyć, że Narodowe Siły Rezerwowe nie są w stanie wyszkolić żołnierzy tak aby byli wartościowym uzupełnieniem w jednostkach. W jednostkach tych przez charakter ich działań (zmianowy, dyżury, ciągła gotowość, dyżury bojowe, wyjścia w morze, ćwiczenia poligonowe) nie ma czasu i możliwości szkolenia. Powstaje pytanie też, kto ma szkolić skoro żołnierze obyci ze sprzętem, procedurami, wiedzą którą zdobywa się przez wykonywanie zadań.

Jednym z argumentów, na którym opierał się ówczesny Minister Obrony Narodowej, wprowadzając zmiany w ustawie było to, że po 15 latach służby żołnierz nabywa prawa emerytalne, a w związku z tym jest to okres po którym kadry i tak ubywałyby do cywila. Jest to jednak błędna ocena rzeczywistości, gdyż wysoce zmotywowany i wyspecjalizowany żołnierz, którego rodzina przyzwyczaiała się do trudów służby, zazwyczaj dodatkowo obarczony kosztami życia nie odejdzie na emeryturę z 40% wynagrodzeniem. Wystarczy sprawdzić ilu żołnierzy lub ilu funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji np. policjantów odchodzi po 15 latach służby.

Następnym koronnym argumentem reformy była chęć „odmłodzenia” korpusu, jednakże do służby przyjmowani są żołnierze urodzeni nawet w latach 70-tych. Zwracając uwagę na „niepokojące metryki żołnierzy” warto nadmienić, że w Wojsku Polskim – nareszcie unowocześnianym, służba wymaga umiejętności i

doświadczenia w obsłudze wysoce specjalistycznego sprzętu. Ponadto, na okrętach Marynarki Wojennej czy w lotnictwie już teraz mocno odczuwalny jest brak żołnierzy „z fachem w rękę”, techników, którzy przez lata zajmowali się obsługą, naprawą i konserwacją sprzętu, a co za tym idzie spada jakość wykonywanych zadań. Od czasów reformy szkolnictwa takich ludzi brakuje w całym kraju. I cóż z tego że żołnierz obsługujący sprzęty ma 30 lat. To jest wiedza i umiejętności których nie nabywa się w procesie szkolenia.

Armia nie chce mieć w swoich szeregach ludzi w podeszłym wieku, a jednak podoficer, który walczy w polu ramie w ramie z szeregowym może służyć w wojsku nawet do 60 roku życia. Mówi się o tym, że w wojsku mają zostać i zostają najlepsi, jednak jest to kłamstwem i manipulacją. Niejednokrotnie kształcenie się na własną rękę, uzupełnianie swoich kwalifikacji czy też wnioski o eksternistyczne zdawanie egzaminów nie spotykają się z przychylnością przełożonych. Na szkolenie podoficerskie na jedno miejsce przypada od 4 do 10 osób. Dodatkowe obostrzenia „przesiewają” osoby „bez poparcia” czy protekcji przełożonych. Niemalże zamknięta została również ścieżka awansu do korpusu oficerów. Wśród szeregowych zawodowych wiele jest osób, które ukończyły specjalistyczne studia wyższe, jednakże zgodnie z decyzją Ministra Obrony Narodowej Nr 375/MON z dnia 14 września 2014 roku w 2015 roku z korpusu szeregowych na szkolenie oficerskie może przystąpić maksymalnie 15 żołnierzy. Zresztą, proszę Państwa, armia potrzebuje wykwalifikowanych i sprawdzonych szeregowych. Nie chodzi o to, aby nasze wojsko składało się z samych podoficerów i oficerów, bo nie oni stanowią o sile armii. W krajach zachodnioeuropejskich służba w korpusie szeregowych nie jest objęta żadnymi limitami czasowymi, a wręcz premiiowani są żołnierze, którzy chcą służyć dłużej (np. Wielka Brytania).

Morale w korpusie są najniższe od lat, można powiedzieć że sięgają dna. Nie można mówić o zmotywowanym wojsku, gdy praktycznie codziennie żegnasz profesjonalnego żołnierza,

który niejednokrotnie uratował ci życie. Działalność organów powołanych do obrony praw szeregowych to fikcja. Instytucja mężów zaufania jest „trzymana w szachu”, ponieważ i tak wszystkie sprawy trafiają do naczelnego organu przedstawicielskiego „Konwentu Oficerów Wojska Polskiego”, który pod wpływem Ministerstwa Obrony Narodowej nie potrafi lub nie chce obiektywnie ocenić tej sytuacji.

Jesteśmy traktowani niesprawiedliwie i z ogromną stratą dla obronności kraju. Władza wykorzystuje fakt naszego podporządkowania oraz to, że nie mamy związków zawodowych. Zawsze wszystkie niedogodności znosiliśmy z honorem i szacunkiem do ojczyzny, której szczerze i godnie chcemy służyć. Warto nadmienić że zostaliśmy oszukani także przez premiera rządu – Donalda Tuska. Otrzymaliśmy pismo które załączamy do listu.

Zbliżają się wybory parlamentarne i prezydenckie. Media, do których się zwracamy odmawiają przyjrzenia się temu tematowi, niektóre wprost odpowiadają, że istnieje „rozkaz z góry”, aby o tym nie mówić. Sondáže wyborcze pokazują remis poparcia. Głosy grupy 40 tys. osób i ich rodzin mogą być kartą przetargową w tym starciu.

Źródło: [Facebook](#)